

Jutrzenka

Bądź z serca pozdrowiona ojezysła święta mowo!

FESTIVALUL ETNIILOR



Polska diaspora
na Festiwalu Kultury Etnicznej
w Republice Mołdawii

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” wśród laureatów nagrody „Zasłużonym dla Polaków na Wschodzie”

Galeria Porczyńskich, Warszawa, 13 września 2019 roku



W centrum – Natalia Siniawska,
Prezes TKP „Jasna Góra” w Naddniestrzu



I Międzynarodowe Spotkanie Młodych patronatem honorowym objął Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. Warsztaty oraz koncert galowy organizowane są we współpracy z Polsko-Ukraińską Fundacją im. I. J. Paderewskiego. Projekt został sfinansowany ze środków Kancelarii Senatu RP za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

WYDARZENIA

WPolonii i Polakach poza granicami tkwi ogromny potencjał, czego dziś doświadczyliśmy – powiedział marszałek Senatu Stanisław Karczewski podczas koncertu wieńczącego warsztaty młodych muzyków polskiego pochodzenia z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Podczas uroczystości wręczono też nagrody „Zasłużonym dla Polaków na Wschodzie”, przyznawaną Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Wśród laureatów znalazła się Natalia Siniawska – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Naddniestrzu.

Oprócz Polki z Naddniestrza laureatami nagrody „Zasłużonym dla Polaków na Wschodzie” zostali działacze polscy z Litwy, Łotwy, Ukrainy, Polski, w tym profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie prof. dr hab. Janusz Smaza.

Nagrody laureatom wręczyli Marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski oraz przewodniczący Rady Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Jan Dziedzicak.

Marszałek Senatu wspomniał pierwsze przemówienie prezydenta Andrzeja Dudy, w którym mówił on o budowaniu Wspólnoty Narodowej przez Polaków w kraju i poza granicami. Podkreślił, że te słowa prezydenta inspirują i mobilizują do pracy, by ta wspólnota była coraz silniejsza. Podziękował też nagrodzonym za pracę na rzecz polskiej wspólnoty i zachowania dziedzictwa narodowego. Karczewski obiecał, że będzie nadal realizował testament pierwszego marszałka odrodzonego Senatu Andrzeja Stelmachowskiego, by praca na rzecz Polonii i Polaków poza granicami była jeszcze bardziej intensywna, bo to, zdaniem marszałka, jest potrzebne naszej wspólnoty.

Wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska odczytała list premiera Mateusza Morawieckiego. Według premiera, I Międzynarodowe Spotkanie Młodych to „okazja do wspólnej nauki i wymiany doświadczeń”. „Gratuluje osobom zaangażowanym w pracę Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, dziękuję za aktywne działania i za wysiłek na rzecz jednoczenia naszych rodaków rozproszonych po różnych krajach świata” – napisał premier Morawiecki w liście. Przekazał młodym muzykom wyrazy uznania dla ich „artystycznych talentów i wrażliwości”.

Uroczysty koncert z udziałem wybitnych artystów był ukoronowaniem spotkania i warsztatów młodych muzyków polskiego pochodzenia z Litwy, Białorusi i Ukrainy z rówieśnikami z Polski. Artyści wspólnie pracowali i stworzyli orkiestrowy zespół muzyczny. Celem I Międzynarodowego Spotkania Młodych jest wspólna praca pochodzących ze Wschodu muzyków polskiego pochodzenia i muzyków z Polski, doskonalenie ich warsztatu muzycznego i stworzenie wyjątkowego zespołu muzycznego, głównie orkiestrowego.

To niezwykle przedsięwzięcie ma na celu również promocję pięknej literatury muzycznej, którą w XIX i XX wieku skomponowali urodzeni na Kresach Polacy, a których utwory zostały wykonane podczas koncertu.

źródło: www.senat.gov.pl

w numerze:

■ Wydarzenia: I Międzynarodowe Spotkanie Młodych	2
■ Aktualności + fotorelacja: 15-lecie TKP „Jasna Góra” w Naddniestrzu	4
■ Temat z okładki: XVIII edycja Festiwalu Kultury Etnicznej	7
■ Aktualności: Spotkanie literackie w Domu Polskim	8
■ Ślady starych Bielc:	
- Ogrody miejskie w Bielicach	9
- Śladami publikacji „Polscy ogrodnicy w Bielicach”	9
- B. Polipciuc „Bukiet wspomnień o polskiej rodzinie w Besarabii”	11
■ Wiadomości: Wybory parlamentarne 2019	16
■ Aktualności: Polonijne zawody sportowe w Gagauzji	17
■ Lato z Polską:	
Szkoła Letnia w Przemyślu	18
■ Poznając kulturę i smaki wschodnie	20
■ Smacznego!	20
■ Uczymy się polskiego	21
■ Klub Mądrej Sówki	22
■ Galeria JUTRZENKI	23

Na okładce: występ zespołu wokalnego „Jaskółki” (kierownik artystyczny Malwina Russu) z Domu Polskiego w Bielicach na Festiwalu Kultury Etnicznej

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, także odmowy publikacji bez podania przyczyny. Nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Opinie wyrażone przez czytelników nie zawsze są zgodne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Ambasady RP w Kiszyniowie



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kiszyniowie

15-lecie Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Naddniestrzu

W niedzielę, 6 października oficjalnie zakończyły się obchody jubileuszu Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Naddniestrzu – uroczystym koncertem z okazji 15 lat działalności stowarzyszenia z siedzibą w Tyraspolu.

TVP 3 RZESZÓW

☐ Stowarzyszenie działa na terenie Naddniestrza i mocno angażuje się w odradzanie polskości.

☐ TKP „Jasna Góra” liczy ponad tysiąc zarejestrowanych członków. To w większości mieszkańcy miejscowości Raszków, Słoboda-Raszków i Tyraspol. Powstałe w ubiegłym roku w Tyraspolu Centrum Kultury Polskiej wiele zawdzięcza mieszkańcom Podkarpacia, ale też innych województw Polski. To wsparcie materialne, ale też różnego rodzaju wolontariat, np. medyczny.

☐ Natalia Siniawska od początku jest prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra”. Całe życie poświęciła odradzaniu polskości w Naddniestrzu – państwie, które na arenie międzynarodowej nie jest uznawane. Polonia to docenia. Lekcje języka polskiego, zajęcia artystyczne cieszą się tu ogromnym zainteresowaniem.

☐ Honorowym członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” jest Marek Pantuła z Przemyśla. Pomoc ludziom w potrzebie jest jego życiowym credo. Zna potrzeby Polonii naddniestrzańskiej i systematycznie ją odwiedza. Cieszy go każda akcja humanitarna, którą udaje się tam zorganizować.

☐ Dzięki projektom realizowanym wraz z polskim Senatem poprzez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Ambasadą RP w Mołdawii udało się stworzyć wyspę polskości w Naddniestrzu.

źródło: rzeszow.tvp.pl

Na obchody 15-lecia powstania Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” przyjechało wielu gości. Do Naddniestrza przybyło ponad 30 osób z różnych zakątków Polski – wybitni profesorowie, doktorzy różnych dyscyplin naukowych, lekarze i artyści, między innymi: prof. dr hab. Przemysław Żurawski Vel Grajewski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, prof. dr hab. Lech Wojciech Szajdak, dr Jan Musiał, były Senator RP, delegacja z Raszkowa Wielkopolskiego z burmistrzem Jackiem Bartczakiem na czele. Szczególnymi gośćmi jubileuszowego koncertu byli artyści z Polski: prof. dr hab. Piotr Grodecki i dr Małgorzata Zarębińska.

Przez te wszystkie dni wydarzeniom towarzyszyła Polska Telewizja Rzeszów oraz Anna Leśniewska z Polskiego Radia Rzeszów.

Uroczystość w dniu 6 października zaszczylił swoją obecnością Ambasador RP w Republice Mołdawii Bartłomiej Zdaniuk. Władze Naddniestrza reprezentował Witalij Ignatiew. Licznie przybyła Polonia naddniestrzańska, obecni byli również przedstawiciele polonijnych organizacji z Kiszyniowa i Biel.

Ten jubileusz był wyjątkowy ze względu na nadaną nową jakość, nowe wartości intelektualne i estetyczne, które zostały wprowadzone świadomie do całego przedsięwzięcia przez koordynatorów: Natalię Siniawską i Marka Pantułę. A wszystko po to, by współtworzyć nową historię w zbiorze chrześcijańskich wartości ponadczasowych, ponad granicami i podziałami politycznymi, społecznymi czy też religijnymi z nieustanną myślą i konkretnym czynem dla tych, którzy żyją z dala od Ojczyzny swoich przodków.

4 października w ramach jubileuszu odbył się cykl spotkań z kulturą, sztuką, nauką, który zainicjowało publiczne czytanie fragmentów powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” w Domu Polskim w Raszkanie – miejscu, które jeszcze w XVII w. znajdowało się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

I popłynęły słowa z Trylogii, historycznym znakiem czasu, bo w sercu Raszkowa, gdzie Dom Polski „Wołodyjowski” powstał na gruzach kultury polskiej, przecież jeszcze kilka lat temu nie było niczego. Dzisiaj każdy Polak kieruje swoje kroki do Raszkowa, a Dom Polski jest domem otwartym, gościnnym dla wszystkich.

Profesor Żurawski Vel Grajewski zaczął czytać Trylogię... „W strasznych puszcach na krańcu chrześcijaństwa leżał wprawdzie ów Raszków, ale przecie nie jechano tam na całe życie ani nie na długi pobyt...”. Wydobywając starego ducha tamtych lat, umieścił siebie i wszystkich gości w nieznaną rzeczywistość, nadając nową jakość spotkania z kulturą polską i drugim człowiekiem.



Zespół taneczny „Jasna Góra”

Szczególni goście uroczystości: profesor Piotr Grodecki i doktor Małgorzata Zarębińska



Przemawia Honorowy Członek TKP „Jasna Góra” Marek Pantuła

Ambasador RP Bartłomiej Zdaniuk składa życzenia na ręce Pani Prezes TKP „Jasna Góra” Natalii Siniawskiej



Podziękowania dla zasłużonych członków stowarzyszenia



Czytanie „Trylogii” Sienkiewicza w Domu Polskim w Raszkowie

Można było też zobaczyć wernisaż fotografii poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi, Annie Walentyńcowicz i Stanisławowi Moniuszce.

Następnie w Ogrodzie Sztuki Domu Polskiego „Wołodyjowski” pod kanionem raszkowskim odbył się klimatyczny koncert pieśni polskich w wykonaniu zespołu muzycznego „Jasna Góra” oraz Street Art Jerzego Jankowskiego pt.: „Rzecz o Moniuszce”. Spontaniczny akt twórczy artyści został urzeczywistniony na murach Ogródu Sztuki, a co ważne, do owego aktu włączyli się pozostali uczestnicy tych wydarzeń.



Występ zespołu muzycznego „Jasna Góra” w Ogrodzie Sztuki Domu Polskiego „Wołodyjowski”

5 października

Drugi dzień przyniósł nowe przeżycia emocjonalne i intelektualne. Goście z Polski zostali przywitani w Centrum Kultury Polskiej „Jasna Góra”, w Tyraspolu, chlebem i solą, Zabrzmiały pieśni polskie w wykonaniu dzieci i młodzieży.

W dalszej części programu odbył się blok naukowy pt.: „Rzecz o wolności” w nawiązaniu do polskiego noblisty Henryka Sinkiewicza. Prelegentami byli: prof. dr hab. Przemysław Żurawski Vel Gajewski, prof. dr hab. Lech Szajdak, prof. Andrzej Kriwienko, dr Jan Musiał. Panel dyskusyjny poprowadził Marek Pantuła. Po interesujących wypowiedziach głos za-

brali uczestnicy z sali, doprowadzając wszystkich do żywej dyskusji. Była to pierwsza taka debata naukowa zorganizowana przez Towarzystwo „Jasna Góra”.

A znamienne słowa wypowiedział w swym wystąpieniu dr Jan Musiał: „Bohaterowie „Trylogii” z „małym rycerzem” na czele, a w tle z całą chrześcijańską tradycją rycerską jawią się jako swoiste antidotum na kupiecką i zniewieściałą kulturę współczesnej Europy. Trzeba nam ten męski mit pielęgnować; trzeba w szacunku doń wychowywać młode pokolenia; trzeba wreszcie pamiętać, że jest rdzeniem cywilizacji chrześcijańskiej, gdy na naszych oczach zderza się ona z cywilizacjami jej wrogimi”.

W drugiej części dnia odbył się rejs statkiem po Dniestrze, podczas którego Amatorski Teatr im. A. Fredry z Kutna, działający przy Domu Kultury, przedstawił fragmenty sztuki Fredry „Zemsta” na wesoło, co zainspirowało wszystkich do wspólnej zabawy przy polskich piosenkach.

6 października

Trzeci dzień rozpoczął się Mszą Świętą w kościele pw. Świętej Trójcy w Tyraspolu, gdzie można było posłuchać chóru prowadzonego przez Natalię Siniawską. Następnie w Domu Kultury odbył się koncert galowy z udziałem członków TKP „Jasna Góra”, Państwowego Chóru oraz polskich pianistów: profesora Piotra Grodeckiego i dr Małgorzaty Zarębińskiej. Ich koncert fortepianowy na cztery ręce uświetnił uroczystość.



Msza św. w kościele Św. Trójcy w Tyraspolu

Program obchodów jubileuszowych pokazał, jak wielopłaszczyznowo rozwija się Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra”, jak bardzo Polacy, rozsiani po całym świecie, kochają Ojczyznę. Nad Dniestrem w Tyraspolu można było podziwiać polskiego poloneza, słuchać pieśni patriotycznych, religijnych, polskich. Jakże to wszystko scalało się w jedność – tradycja, historia i współczesność!

Marek Pantuła, Przemysł
Fot.: Olga Doronina

XVIII FESTIWAL KULTURY ETNICZNEJ

Tradycyjny Festiwal Kultury Etnicznej „Jedność poprzez różnorodność” rozpoczął się w Kiszyniowie 16 września, a w kolejnych dniach był kontynuowany w Bielcach, Głodianach, Orgiejowie, Ryskanach i innych miejscowościach Republiki Mołdawii. Celem Festiwalu „Jedność poprzez różnorodność” jest rozwój harmonijnych relacji międzyetnicznych oraz pielęgnowanie kultury, tradycji i zwyczajów wszystkich grup narodowościowych mieszkających w Mołdawii.

W wydarzeniu odbywającym się w Kiszyniowie udział wzięło 55 organizacji etnokulturowych, reprezentujących 20 narodowości, żyjących w Mołdawii. Kulturę różnych grup etnicznych prezentowali podczas koncertów liczni wykonawcy, amatorskie i profesjonalne zespoły artystyczne. Organizatorami wydarzenia w stolicy była Agencja Relacji Międzyetnicznych, Urząd Miasta Kiszyniowa i Koordynacyjna Rada Etnokulturowych Organizacji.

O godzinie 10.00 zgodnie z tradycją pod pomnikiem Stefana Wielkiego kwiaty złożyli przedstawiciele władz, etnokulturowych organizacji oraz akredytowany korpus dyplomatyczny. Następnie odbyło się uroczyste otwarcie festiwalu.

Obecny na uroczystościach w Mołdawii przedstawiciel Unii Europejskiej Peter Mihalko stwierdził, że przestrzeganie praw człowieka będzie zawsze kluczową sprawą w polityce zagranicznej UE.

– Unia Europejska wspiera partnerstwo, zapewniające wysokie standardy praw człowieka w odniesieniu do mniejszości narodowych, w tym również w Republice Mołdawii – powiedział Peter Mihalko. Pogratulował organizatorom festiwalu, którzy stwarzają możliwość przekonania się, jak wielokulturowo jest Mołdawia. – Jest to potencjał, który może przynieść szczęście wszystkim – podkreślił szef delegacji UE.

Po zakończeniu tej części uroczystości goście odwiedzili powstałe w centralnym parku Kiszyniowa narodowe „podwór-

ka”, gdzie byli serdecznie witani i podejmowani przez ubranych w stroje ludowe gospodarzy.

To święto od dawna ma swoich fanów. Są nimi ci, którym podobają się dźwięki etnicznej muzyki, tańce ludowe, wystawy mistrzów, sympatyczne rozmowy i smaczne jedzenie.

„Polską” ulicę odwiedzili tego dnia liczni turyści i mieszkańcy Kiszyniowa. Zwiedzających jak zwykle witały uśmiechnięte twarze przedstawicieli polskich organizacji, różnorodne stoiska i ekspozycje oraz smaczne potrawy polskiej kuchni. Członkowie Stowarzyszenia „Polska Wiosna w Mołdawii” pokazali wkład polskiej diaspory w życie duchowe Republiki Mołdawii, przybliżając jednocześnie gościom festiwalu polską kulturę i tradycję. I to się udało.

Tegoroczny program kulturowy, zaproponowany gościom przez członków organizacji „Polska Wiosna w Mołdawii”, dofinansowała Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Prawdziwe zainteresowanie wzbudziły kolorowe stroje krakowskie, a potrawy polskiej kuchni – zachwyt. W tym roku goście podejmowani byli polskim smalcem i grochówką, klasą mistrzowską w przygotowaniu której wykazała się żona konsula pani Magdalena Twardy.

Organizacja corocznego festiwalu „Jedność poprzez różnorodność” przyczynia się do popularyzacji tradycji i kultury wszystkich narodów Mołdawii, a także utrzymaniu międzynarodowego pokoju i zgody.

Swietłana Laptiacru

tłum. na j. polski L. Otwinowska



Kiszyniów. Złożenie kwiatów pod pomnikiem Stefana Wielkiego przez przedstawicieli mniejszości narodowych

SPOTKANIE LITERACKIE w Domu Polskim



Zdjęcia: Marina Klipa

Nie lada atrakcją dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych są spotkania z autorami, ilustratorami, tłumaczami, wydawcami, ludźmi kultury. Właśnie takie spotkanie literackie zostało zorganizowane wspólnie przez Dom Polski w Bielcach i Redakcję pisma „Jutrzenka” we wrześniu 2019 r.

W dniu 22 września Dom Polski w Bielcach mógł gościć przedstawicieli rumuńskiej Polonii z Bukaresztu: państwa Polipczuków i państwa Klimowiczów. Na tym spotkaniu Bogdan Polipczuk zaprezentował tomik wierszy „Owoce korzeni. Fructele rădăcinilor” i przekład na język rumuński „Listów z podróży po Ameryce” („Scrisori din călătoria în America”) Henryka Sienkiewicza, a Gabriel Klimowicz swoją powieść „Nunta”.

Autorzy, przedstawiając swoje biografie, uchylili rąbka tajemnicy powstania tych książek. Ponadto, okazało się, że polskie korzenie obu autorów wywodzą się z Bielc. Wszyscy z zaciekawieniem słuchali opowieści o rodzinach Mikłaszewskich-Polipczuków i Klimowiczów, odszukując swoich krewnych na zdjęciach z archiwum rodzinnego naszych gości z Rumunii. Była również okazja poznać swoich krewnych, mieszkających w Bielcach: dziennikarkę „Jutrzenki” Marinę Klipa z d. Klimowicz oraz młodą solistkę zespołu „Jaskółki” Marię Klimowicz.

Na koniec spotkania wszyscy chętni otrzymali w darze od Autorów wspomniane książki z autografem.

W dniu poprzednim dla gości z Bukaresztu zorganizowano wycieczkę po mieście, którą poprowadziła Mariana Michalewska, pracownik muzeum w Bielcach. Dzięki uprzejmości Pani Dyrektora Domu Polskiego Wiktorii Koczurowskiej była też okazja zwiedzić polską wieś Styrczę: Muzeum Historyczno-Etnograficzne, Kościół Królowej Różańca oraz Dom Polski w Styrczy, w którym miała miejsce uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego. W dniu następnym spotkanie literackie z udziałem Autorów odbyło się też w kishyniowskiej Bibliotece im. Adama Mickiewicza. (r)



Ogrody Miejskie w Bielcach

Interesująca jest historia bieleckich Ogrodów Miejskich (obecnie – park dziecięcy „Andrieś”), wpisanych na listę zabytków o znaczeniu krajowym.

■ Ogrody zostały założone jeszcze w połowie XIX wieku na rozkaz rosyjskiej cesarzowej Marii Aleksandrowny, żony cara Aleksandra II, która w roku 1856 odwiedziła Bielce. Była niezwykle zaskoczona faktem, że w jednym z ważniejszych miast Gubernii Besarabskiej nie ma parku, dlatego wydała miejscowym władzom polecenie bezwzględnego stworzenia takiego ogólnodostępnego miejsca.

■ W czasie II wojny światowej akurat na terenie parku zbudowane zostały schrony i szczeliny przeciwlotnicze (wąskie okopy). Symbolicznym wydaje się, że już 8 maja 1945 roku Miejski Komitet Wykonawczy, zatroskany wyglądem miejsca wypoczynku mieszkańców, podjął decyzję o rozszerzeniu jego granic oraz zreorganizował zasady funkcjonowania. W założeniu miał on być miejscem uprawy kwiatów do ozdabiania klombów w całym mieście, dlatego też na jego terenie znajdowała się oranżeria i kilka szklarni. Corocznie przywożono tutaj setki furmanek obornika, nieprzyjemny odór którego powodował, że „powietrze było uciążliwe dla odwiedzających park”. Miejski Komitet Wykonawczy rozwiązał problem zarządzając przeniesienie szklarni i oranżerii do posiadłości na ulicy Leningradzkiej (obecnie ul. Stefana Wielkiego), należącej wcześniej do Mikłaszewskich.

W archiwum miejskim pozostały tylko skąpe informacje o osobach zawodowo zajmujących się przed wojną uprawą kwiatów i innych roślin ozdobnych. Wiadomo tylko, że jedną z nich był właściciel majątku przy ulicy Leningradzkiej, Mikłaszewski. Właśnie o rodzinie Mikłaszewskich mówić będziemy w naszej rubryce „Ślady starych Bielc”.

Prawie 10 lat temu w miejskiej prasie, a także w miesięczniku „Jutrzenka” (nr 1/2010), opublikowano artykuł dziennikarza Alexandra Rości „Polscy ogrodnicy w Bielcach”, którego fragmenty przytaczamy poniżej (w tłumaczeniu na język polski).

...Od razu zaznaczam, że niniejszy artykuł nie wpisuje się w nurt dziennikarstwa śledczego, zbyt mało jest dla tego danych wyjściowych, a poszukiwania w archiwach zostały przerwane, praktycznie zaraz po rozpoczęciu. Niemniej uważam za niezwykle istotny fakt, że nazwiska ludzi, którzy wnieśli wkład w rozwój naszego miasta zostaną przypomniane po latach zapomnienia...

W jednym z dokumentów archiwalnych, a mianowicie projekcie zmian kształtu miejskiego ogrodu, wspomniano dwa polskie nazwiska – Mikłaszewski i Tomaszewski.

Z projektu kierownika Ogrodów Miejskich I. Kowaliowa: „Przekazać Ogrodom Miejskim było dobra Mikłaszewskiego na ulicy Leningradzkiej, na które składa się cenny materiał kwiatowy, włączający wiele wieloletnich kwiatów krzewinkowych i hodowanych z cebulek, a także krzewów i drzew. Ponadto znajdują się tam żelazne ramy oszklonych sufitów oranżerii, studnia, budynki i inne. Przenieść szklarnie do byłych dóbr Mikłaszewskiego...”

Na posiedzeniu z 16 maja 1945 roku Miejski Komitet Wykonawczy w Bielcach przyjął uchwałę, niemal co do słowa powtarzając projekt kierownika Ogrodów Miejskich: była posiadłość Mikłaszewskiego wraz ze szklarniami, oranżeriami i budynkami należy przekazać Ogrodom Miejskim.

W naszym mieście było kilka osób, które zajmowały się hodowlą dekoracyjnych drzew, krzewów i kwiatów. Kwiaty, przeznaczone na miejskie kwietniki i klomby, rosły głównie w cieplarniach Ogrodów Miejskich, lecz władze miejskie od czasu do czasu kupowały sadzonki i od prywatnych ogrodników. Takim właśnie hodowcą roślin dekoracyjnych był Mikłaszewski.





W niektórych dokumentach Mikłaszewski figuruje jako „przedsiębiorca” lub „handlowiec”. A w domu nr 28 przy ulicy Dostojewskiego – posiadłości, którą dzielił ze znanym kupcem Solomonem Moskowiczem – Mikłaszewski otworzył sklep z sadzonkami i nasionami oraz ciętymi kwiatami. I, sądząc po krótkim opisie gospodarstwa i domu, interes kwitł – „zabudowania przestronne, murowane, pod żelaznymi pokryciami dachowymi”. Ponadto zwraca się w tekście uwagę na doskonały stan wszystkich zabudowań.

Każdy rozsądny człowiek rozumie, że przynoszące zysk przedsiębiorstwo w mieście, które w owym czasie było małe, a nawet prowincjonalne – to wynik wielkiej pracy.

Ostatnia wzmianka o Mikłaszewskim, znajdująca się w miejskim archiwum, dotyczy roku 1946:

– Decyzja Bieleckiej Rady Miejskiej Nr 7 z 1 października roku 1945. „Lista posesji podlegających upaństwowieniu” Nr 40, posesja przy ulicy Lenińskiej 295 – przekazać pod administrację Miejskiego Urzędu Gospodarki Komunalnej.

– Decyzja Bieleckiej Rady Miejskiej Nr 37 z 28 października roku 1946. „Lista posesji podlegających nacjonalizacji w mieście Bielce, MSRR” Nr 26, budynek przy ul. Dostojewskiego 28 – przekazać pod administrację Miejskiego Urzędu Gospodarki Komunalnej. I przypis: „Były właściciel znajduje się za granicą...”

Niestety, próby poszukiwań, podjęte przeze mnie przy wsparciu polskiego środowiska w Bielicach, nie doszły do skutku. Nieliczne osoby, które pamiętają czasy powojenne i okres wojny, nie znają wspomnianych przez nas osób. Według niektórych danych, potomkowie Mikłaszewskiego mieszkają obecnie w Rumunii.

Przez dłuższy czas nie mogłem nawet w przybliżeniu ustalić położenia posiadłości drugiego ogrodnika w Bielicach – Tomaszewskiego. Winna jest temu rozbudowa miasta i kilka razy zmieniane numery domów oraz mur jednostki wojskowej, ciągnący się przez kilka kilometrów po ulicy Stefana Wielkiego. Ponadto wspomnieć należy, że nieco niżej w stronę Jeziora Miejskiego, naprzeciwko Szkoły Średniej Nr 9, jeszcze całkiem niedawno działała Stacja Młodych Przyrodników. Sam budynek, skryty pod wielkimi jodłami, był przedwojenny i dość duży. Znajdowały się przy nim szklarnie i oranżeria. A i adres w przybliżeniu pasuje...

Przypadek? A jeśli nie? Czy nie jest dostatecznie ważnym powodem dla napisania artykułu chęć wspomnienia tych, którym zawdzięczamy letni cień w parku, obfitość kwiatów na miejskich klombach, radość tysięcy małych bieliczan, poznających świat w ścianach siedziby Stacji Młodych Przyrodników?

Alexander Rośca



■ Jedna z pocztówek z widokiem Bielic, rok 1937 (seria wydana przez wydawnictwo „Fotofilm” z rumuńskiego miasta Cluj). Pośrodku piękny klomb, z prawej strony zdjęcie ukazuje część tarasu parkowej restauracji.

W roku 2015, pięć lat po opublikowaniu artykułu „Polscy ogrodnicy w Bielicach”, ukazał się IX-X tom „Analecta Catholica” – rocznika, wydawanego pod patronatem diecezji rzymskokatolickiej w Kiszyniowie, w którym wydrukowano rodzinne wspomnienia mieszkańca Bukaresztu, Bogdana Polipciuc’a. W trakcie ich lektury uważny czytelnik zdoła znaleźć odpowiedzi na wiele pytań, które pojawiły się w artykule bieleckiego dziennikarza Alexandra Rości.

Bogdan Mihai Polipciuc

BUKIET WSPOMNIENI o polskiej rodzinie w Besarabii [fragmenty]

W listopadzie 1863 r. w Królestwie Polskim wybuchło polskie powstanie narodowe przeciwko Imperium Rosyjskiemu. Polscy ochotnicy z obszarów zaboru austriackiego i pruskiego rzucili się powstańcom z pomocą.

Tak więc z Kołomyi – ówczesnej Galicji austriackiej – wyruszył także 19-letni Leopold Leszczyński, mój pradziadek. Wyjechał na koniu, uzbrojony w miecz i dubeltówkę myśliwską. Walczył przez rok, ale jego oddział został pokonany, a ocaleni musieli uciekać na ziemie rumuńskie.

Po uspokojeniu sytuacji Leopold Leszczyński, nie mogąc wrócić do domu, gdzie czekała na niego kara więzienia, nielegalnie przekroczył granicę Besarabii, która wtedy była słabo zaludnionym regionem przygranicznym Imperium Rosyjskiego.

Leopold nie zdążył ukończyć studiów, nie miał wsparcia krewnych, był samotny, ale miał pochodzenie szlacheckie, więc aby zapracować na chleb, zaczął robić to, co umiał najlepiej – polować! Był dobrym jeźdźcem, wiedział, jak wybierać psy myśliwskie, strzelał z karabinu bardzo dobrze, a nawet potrafił skórować upolowane zwierzęta. Szlachta besarabska zaczęła zapraszać go do organizowania polowań na lisy, bażanty lub kuropatwy. Praca ta była opłacalna, więc Leopold potrafił zebrać wystarczająco pieniędzy, aby kupić sobie ziemię i dom w Bielicach. W 1880 roku poślubił w kościele rzymskokatolickim Krystynę Hondliger, młodą i piękną dziewczynę pochodzenia niemieckiego. Po zaledwie 14 latach wspólnego życia, w wieku 36 lat jego żona umarła na skutek ciężkiej choroby (prawdopodobnie chorowała na gruźlicę), pozostawiając wdowca z dwójką dzieci: Elżbietą Eugenią, urodzoną w 1885 roku i Michałem Samuelem, urodzonym cztery lata wcześniej.

Minęły lata. Z powodu upadku z konia Leopold nie mógł już jeździć i prowadzić polowań, zajmował się jedynie tresurą psów myśliwskich. Dochody rodziny znacznie spadły, a ponieważ wydatki na wykształcenie syna Michała były wysokie (Michał uczył się

w polskim liceum we Lwowie), córka Elżbieta musiała przerwać naukę w pensjonacie i wrócić do Bielic.

Elżbieta potem opowiadała, że w dniu przyjazdu ojciec przytulił ją, wręczył klucze i powiedział: „Od dziś jesteś gospodynią”. I tak to pozostało. Elżbieta miała wtedy zaledwie 10 lat.

Leopold Leszczyński po raz drugi nie ożenił się. Zmarł w 1923 roku. Jego córka Elżbieta – moja babcia ze strony matki – była odpowiedzialna za dom rodzinny ojca w Bielicach.

Elżbieta okazała się mądrą, pracowitą i przedsiębiorczą kobietą, wbrew trudnym warunkom, w których przyszło jej żyć. Zaczęła uprawiać kwiaty i założyła kwaciarnię. Profesjonalnie tworzyła bukiety i kompozycje kwiatowe oraz dekoracje wnętrz kwiatami. Z czasem zbudowała dwie szklarnie kwiatowe w ogrodzie i otworzyła najbardziej „elegancką” kwaciarnię w centrum Bielic. Dochody rodziny wzrosły na tyle, by umożliwić budowę pięknego domu, który był przeznaczony do wynajęcia, ponieważ rodzina nadal mieszkała w skromnej oficynie na podwórku, aby pomóc bratu w nauce w Polsce, kupić więcej ziemi, zamówić prenumeratę czasopism specjalizujących się w ogrodnictwie itd. ▷



Elżbieta Eugenia Mikłaszewska z domu Leszczyńska (1885-1975), Bielce, 1920



Starszy syn, Michał Samuel, po ukończeniu Akademii Górniczej w Krakowie został w Polsce, pracował jako inżynier górniczy w kopalni na Śląsku. Był żonaty dwa razy, miał dwójkę dzieci: Stanisława (1912) i Irenę (1933).

Niestety, choć Elżbieta była piękną kobietą z zamożnej rodziny, nie miała szczęścia do zamążpójścia. W Bielcach było niewiele katolików, a jeszcze mniej Polaków. Niedaleko ich domu w Bielcach uruchomiono koszary miejskie. Wśród stacjonujących w mieście żołnierzy był pułk nr 8 ułanów, w którym 40% stanowili żołnierze z Polski.

Podczas Mszy Świętej w kościele rzymskokatolickim w Bielcach, Elżbieta spotkała podoficera – młodego i przystojnego dowódcę oddziału żołnierzy, przybyłych na nabożeństwo. Nazywał się Józef Mikłaszewski i pochodził z ubogiej rodziny drobnej szlachty. Urodził się w 1889 roku w Szczuczynie koło Łomży, w rodzinie prowadzącej warsztat meblarski. Miał trzech braci.

I chociaż Elżbieta i Józef zakochali się w sobie i korespondowali, wiele przeszkód stało przed nimi – biednemu podoficerowi trudno było poślubić starszą od siebie i bardziej zamożną kobietę. Jednak w 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Józef Mikłaszewski walczył na froncie rumuńskim, za zasługi otrzymał order i medale, był dwukrotnie ranny. W szpitalu wojskowym w Bielcach znowu spotkał Elżbietę, która opiekowała się tam rannymi.

Sytuacja w Besarabii pod koniec wojny była bardzo skomplikowana. W Imperium Rosyjskim doszło do

upadku caratu, wojsko rosyjskie nie chciało kontynuować walki, wszędzie rabowali dezenterzy. Nadeszła rewolucja bolszewicka, różne frakcje walczyły między sobą. Wiosną 1918 roku Rumunia kapitulowała przed Niemcami i Austro-Węgrami. Polska znowu stała się państwem niepodległym. W 1917 roku w Kiszyniowie rozpoczęła pracę Rada Kraju, która ogłosiła autonomię Moldawii na obszarze Besarabii w granicach państwa rosyjskiego, a w marcu 1918 roku Rada Kraju przegłosowała przyłączenie Besarabii do Rumunii.

W tym czasie jeden z braci Józefa Mikłaszewskiego, Mieczysław, przyjechał z Polski, do brata, który znajdował się w szpitalu wojskowym w Bielcach. Józef już wracał do zdrowia. Mieczysław próbował przekonać Józefa do powrotu do ojczyzny, ale ten, zakochany w Elżbiecie, odmówił. Dopiero w 1920 roku Józef pojedzie do kraju jako obywatel Polski. Paszport, z którego wtedy korzystał i który przez długie lata był przechowywany w rodzinie, jest jednym z pierwszych wydanych przez odrodzone Państwo Polskie.

Oprócz spotkania z rodziną Józef Mikłaszewski, upoważniony mandatem polskiej wspólnoty w Bielcach, starał się uzyskać polskie książki i podręczniki dla polskiej szkoły, działającej przy bieleckim kościele. Osobiście przywiózł z Polski kilkadziesiąt woluminów.

Wojna polsko-bolszewicka (1920-1921) wpłynęła na rozwój dobrosąsiedzkich stosunków między Rumunią a Polską. Po powrocie do Rumunii, Józef Mikłaszewski został uznany za weterana wojny. Otrzymał również obywatelstwo rumuńskie i 6 hektarów gruntów rolnych. A pod koniec 1920 roku otrzymał

błogosławieństwo Leopolda Leszczyńskiego i poślubił jego córkę Elżbietę Eugenię. Pod koniec 1921 roku urodziła się im dziewczynka imieniem Halina Jadwiga Mikłaszewska.

Na chrzcie, który odbył się w Bielcach w 1922 roku, niewielu było krewnych z Polski. Józef Mikłaszewski był skłócony się ze swoją rodziną, a stary Leopold Leszczyński stracił związki z krewnymi w Bielsku-Białej (kontaktował tylko z synem Michałem Samuelem, który ożenił się bez jego pozwolenia z Hanną Dembską, starszą od niego kobietą, pochodzącą z Biela). Na chrzciny przyjechał jedynie 10-letni Stanisław Leszczyński (Stach), wysłany do Biela przez swoich rodziców. Właśnie Stach został ojcem chrzestnym dziewczynki.

W okresie międzywojennym Elżbieta i Józef Mikłaszewscy nadal prowadzili duże gospodarstwo: dwa domy, ogród kwiatowy, ogród warzywny i drzewa owocowe oraz dwie szklarnie, stajnię dla dwóch koni i krów, świń oraz drobiu. Poza tym w okolicach Biela mieli grunty rolne i pastwiska (6 ha), a w mieście sklep „Florarie”, dostarczający kwiaty i kompozycje kwiatowe na najważniejsze wydarzenia w mieście (wesela, chrzciny, pogrzeby itp.). Kościół katolicki w Bielcach również był ozdobiony kwiatami ze sklepu Mikłaszewskich z okazji śmierci króla Ferdynanda w Rumunii (1927) i marszałka Józefa Piłsudskiego (1935).

Chociaż Mikłaszewscy ciężko pracowali w ogrodzie i w kwiaciarni, jak również i na ziemiach poza miastem, to zostali uznani za kułaków przez Sowietów, którzy ponownie zajęli Besarabię w 1940 roku. A to

oznaczało stosowanie wszelkich form represji państwowej. Tak więc gospodarstwo Mikłaszewskich zostało skonfiskowane, a oni mieszkali we własnym domu już jako lokatorzy. Co więcej, 13 czerwca 1941 roku moi dziadkowie Józef i Elżbieta zostali zatrzymani przez władze radzieckie i deportowani w wagonach bydłowych na Syberię, do miejscowości Pudino (obwód Tomski). Całe szczęście, że ich córki (mojej matki) nie było wtenczas w domu!

Kiedy Elżbieta i Józef przybyli na Syberię, musieli zbudować ziemiankę, bo nadchodziła straszna zima o temperaturze -40°C , z silnym wiatrem i z kilkumetrowymi zaspami. Elżbieta, dzięki swojej umiejętności szycia i otrzymanej od ojca-myśliwego wiedzy o skórze zwierząt złapanych we wnyki, mogła pracować w pomieszczeniu, jednak Józef wraz z innymi mężczyznami trafił do tajgi. Rąbali drzewa, pracowali jedynie piłą i siekierą, mając jako indywidualną normę dzienną jeden metr sześcienny drewna (!).

W październiku 1942 roku Józef Mikłaszewski przeżył się, następnie to spowodowało poważne zapalenie płuc. Najbliższa miejscowość, w której był lekarz, znajdowała się w odległości 60 kilometrów, droga była prawie nieprzebyta, ale jego żonie udało się wrócić z lekami w ciągu zaledwie trzech dni. Męża znalazła już zmarłego. Nie mogła go nawet pochować, gdyż ziemia w zimie stała się zamrożonym lodem, do 1 metra głębokości. Położono krzyż i kilka kamieni na wierzchu. Na wiosnę, po rozmrożeniu ziemi, okazało się, że krzyż zniknął, a kamienie były porzucane przez zwierzęta...



Józef Mikłaszewski (1889-1942), ułan 8. pułku, 1914



Józef Mikłaszewski, 1918



Józef Mikłaszewski, Bielce, 1 maja 1941



Halina Jadwiga Miklaszewska (1921-2008), uczennica gimnazjum w Bielcach, 1932

Los mojej matki, Haliny Jadwigi Miklaszewskiej też nie był łatwy. Dziewczynka uczęszczała do polskiej szkoły podstawowej przy parafii w Bielcach. Po czterech latach poszła do rumuńskiego gimnazjum „Domnița Ileana” w Bielcach. We wrześniu 1939 roku była świadkiem przybycia polskich uchodźców na terytorium Besarabii. Polska społeczność w Bielcach, wraz z Rumunami i innymi mniejszościami narodowymi pomagała im jak mogła – odzieżą i obuwiem, jedzeniem. Przez cztery miesiące Halina korespondowała z młodym polskim żołnierzem, który później znalazł pracę jako kierowca w Ambasadzie RP w Bukareszcie, a następnie udał się do Francji, aby kontynuować walkę z Niemcami.

W czerwcu 1940 roku Halina Miklaszewska zdała maturę (dyplom otrzymała dopiero w 1941 roku, w Jassach, po powrocie Rumunów), a w lipcu 1940 roku na skutek ultimatum, Rumunia została zmuszona do rezygnacji z obszaru Besarabii i północnej Bukowiny. Właśnie wtedy rodzice Haliny stracili swój majątek, a później zostali deportowani na Syberię. Na szczęście Haliny nie było w domu, w poszukiwaniu pracy udała się do Czerniowiec.

O tym, że rodziców aresztowano dowiedziała się od znajomych i natychmiast wróciła do Bielc. Pobiegła do domu, potem na stację kolejową, ale pociąg z deportowanymi już odjechał. Halina popadła w głęboką depresję, nie jadła przez kilka dni. Mieszkała u znajomych, ponieważ jej dom wciąż był obserwowany przez władze. Następnie z rozpaczyny zaczęła dużo jeść i wkrótce jej waga z 50 kilogramów zwiększyła się do 90! Przestać jeść Halina nie mogła. Płakała i jadła...



Halina Jadwiga Miklaszewska, Bukareszt, 1959

22 czerwca 1941 roku rozpoczęła się agresja III Rzeszy na ZSRR. Besarabia została ponownie zajęta przez Rumunów w sojuszu z Niemcami. Podczas wojny kościół katolicki w Bielcach został zbombardowany (koniec czerwca 1941), zginęło w ogniu kościelne archiwum. Matka mi opowiadała, że ocalała tylko jedna ściana, na której wisiał cudowny obraz Matki Boskiej Łatyczowskiej. Po zdjęciu obrazu ściana runęła! Obraz został uratowany, przechowywał się u parafian, ale obecnie jego ślady utracono.

Moja matka, mając zaledwie 20 lat, została osierocona. Mieszkała w opuszczonym ojcowskim domu. Nie mogła powstrzymać się od jedzenia. Wstydziła się tej wady, ale jadła dużo. Czasy były trudne, a zresztą był to bon-ton dla damy, która musiała jeść po trochu! Halina znalazła rozwiązanie: codziennie odbywała wycieczkę po mieście do 3-4 cukierni, w których zjadała... jedno ciasteczko. Oczywiście, była to tylko sztuczka, ponieważ w małym miasteczku, takim jakim były Bielce (40 000 mieszkańców) wszyscy o tym wiedzieli i znali jej kłopoty.

W 1942 roku Halina Miklaszewska wyjechała na studia do Uniwersytetu Medycznego w Jassach, otrzymawszy stypendium dzięki pośrednictwu biskupa Glasera z Jass. To, że opuściła Bielce, przywróciło jej równowagę. Patrząc w lustro, uznała, że musi się odchudzać. Zrobiła to z determinacją, zaczęła mniej jeść. I już przez całe życie powstrzymywała się od nadmiaru jedzenia.

Halina ukończyła Uniwersytet w 1948 roku, następnie specjalizowała się w chirurgii szczękowo-twarzowej w Bukareszcie. W październiku 1944 roku zawarła ślub z katolikiem, moim ojcem, Rostisławem



Elżbieta Eugenia Miklaszewska, Bukareszt, 1973

wem Polipciuc'iem, inżynierem kolejowym z Bielc. W 1950 roku, po ukończeniu specjalizacji Halina została dentystką, pracowała w przychodni.

O losie swoich rodziców Halina Miklaszewska dowiedziała się w 1946 roku za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Na szczęście nie zmieniła nazwiska, więc otrzymała pocztówkę, w której napisano, że szuka jej osoba z ZSRR. Okazało się, że to jej matka...

Po śmierci męża Elżbieta Miklaszewska spędziła kolejne piętnaście lat na Syberii, w okropnych warunkach. Powróciła do europejskiej części Związku Radzieckiego dopiero po śmierci Stalina w 1953 roku. W Bielcach nie otrzymała nawet pokoju w domu rodzinnym – ze względu na duży ogród przy budynku urządzono w nim przedszkole dla dzieci. Na szczęście, jej córka Halina, mieszkająca w Bukareszcie i mająca już męża i syna, przekonała ją do przyjazdu do Rumunii w październiku 1957 roku. Od tego czasu babcia Elżbieta mieszkała z nami przez 18 lat.

Dzięki niej nauczyłem się języka polskiego, polskich modlitw i tradycji, które przekazywała mi z całą determinacją i oddaniem. Babcia była mądrą osobą o żelaznym zdrowiu (nie używała żadnych leków za wyjątkiem aspiryny!). Była aktywna, pracowita, ciekawa wszystkiego (koniecznie chciała obejrzeć pierwszy krok człowieka na Księżycu w telewizji u sąsiadów!). Umiała komunikować się ze wszystkimi – od ministra do żebraka. Mówiła w sześciu językach: rosyjskim, polskim, rumuńskim, ukraińskim, jidysz, a nawet w języku Romów!

Po takim trudnym życiu nie miała dochodów, ale zawsze była dumna ze swojego szlacheckiego pocho-

dzenia, nie straciła głębokiej wiary katolickiej, chociaż otrzymała od życia tyle niesprawiedliwości. Będąc w Moskwie, zwróciła się do władz z prośbą o zaświadczenie o deportacji. Urzędnik, prowadzący śledztwo w sprawie wydania tego dokumentu, przerażony, powiedział: „Ależ Pani nie podlegała deportacji!”. To wynikało z tego, że jej mąż, Józef Miklaszewski był weteranem Armii Rosyjskiej podczas I wojny światowej i został dwukrotnie ranny.

Moja babcia bardzo kochała kwiaty i zwierzęta, często mówiła, że są lepsze i bardziej współczujące niż ludzie. Ale troszczyła się nie tylko o nie, ale również o rodzinę, naszych przyjaciół i znajomych – bliższych i dalekich.

Pamiętam, jak po zakończeniu prac domowych Babunia odpoczywała na kanapie, na jej kolanach siedziała nasza czarna kotka Mura, a ja przytulałem się obok, z niecierpliwością czekając jej opowieści po polsku, które mnie tak fascynowały! Kwiaty na balkonie i koty cały czas były obok niej...

Babunia zmarła w wieku 90 lat, jako Wielka Dama, lubiana i szanowana przez wszystkich. Pochowana jest na cmentarzu katolickim „Bellu” w Bukareszcie.

Brat mojego dziadka Józefa Miklaszewskiego, Mieczysław (ten, który przyjeżdżał do Bielc po pierwszej wojnie światowej) miał kilkoro dzieci, w tym Stanisława, który mieszkał w Augustowie. Napisałem do niego. Było dla nas wielką niespodzianką i radością znaleźć się po 60 latach!

Dopiero w 2013 roku udało mi się pojechać do Polski na spotkanie z rodziną. Byłem pod głębokim wrażeniem, gdy spotkaliśmy się w sali restauracyjnej – 50 osób, trzy pokolenia, wszyscy krewni mojego wuja Stanisława! Dowiedziałem się również, że polska szlachecka rodzina Miklaszewskich ma herb „Ostoja” i wywodzi się od XVI wieku, a herb został narysowany przez węgierskiego żołnierza Miklosza, który został nagrodzony przez króla Polski za swoje czyny zbrojne.

Drukujemy za zgodą Autora i Redakcji „Analecta Catholica”

Bogdan Mihai Polipciuc – ekonomista, pracował w handlu zagranicznym; od 1993 r. – prezes organizacji „Dom Polski” w Bukareszcie. Píše i tłumaczy teksty na język rumuński i polski.



Materiały rubryki tłum. z języka rosyjskiego i rumuńskiego: **L. Otwinowska, S. Pietrzak, A. Plutecka**

Oficjalne wyniki wyborów parlamentarnych w Polsce

Państwowa Komisja Wyborcza podała ostateczne wyniki wyborów parlamentarnych. PiS zdobyło poparcie 43,59 proc. głosujących. To oznacza, że do Sejmu wprowadzi 235 posłów i będzie mieć samodzielną większość. Ugrupowanie to zdobyło dokładnie tyle samo mandatów, co w roku 2015.

PKW przedstawiło oficjalne wyniki wyborów parlamentarnych, które odbyły się 13 października 2019 r. Wygrało je PiS, które zdobyło 235 mandatów poselskich. Na drugim miejscu z wynikiem 27,40 proc. uplasowała się Koalicja Obywatelska. Wprowadzi ona do Sejmu 134 posłów. SLD z wynikiem 12,56 proc. głosów zdobyło 49 mandatów. PSL (8,55 proc.) wprowadzi 30 posłów, Konfederacja (6,81 proc.) – 11 posłów. Jednego posła będzie mieć też mniejszość niemiecka.

Frekwencja w wyborach wyniosła 61,74 proc. Zagłosowało 18 mln 678 tys. 457 Polaków i Polek.

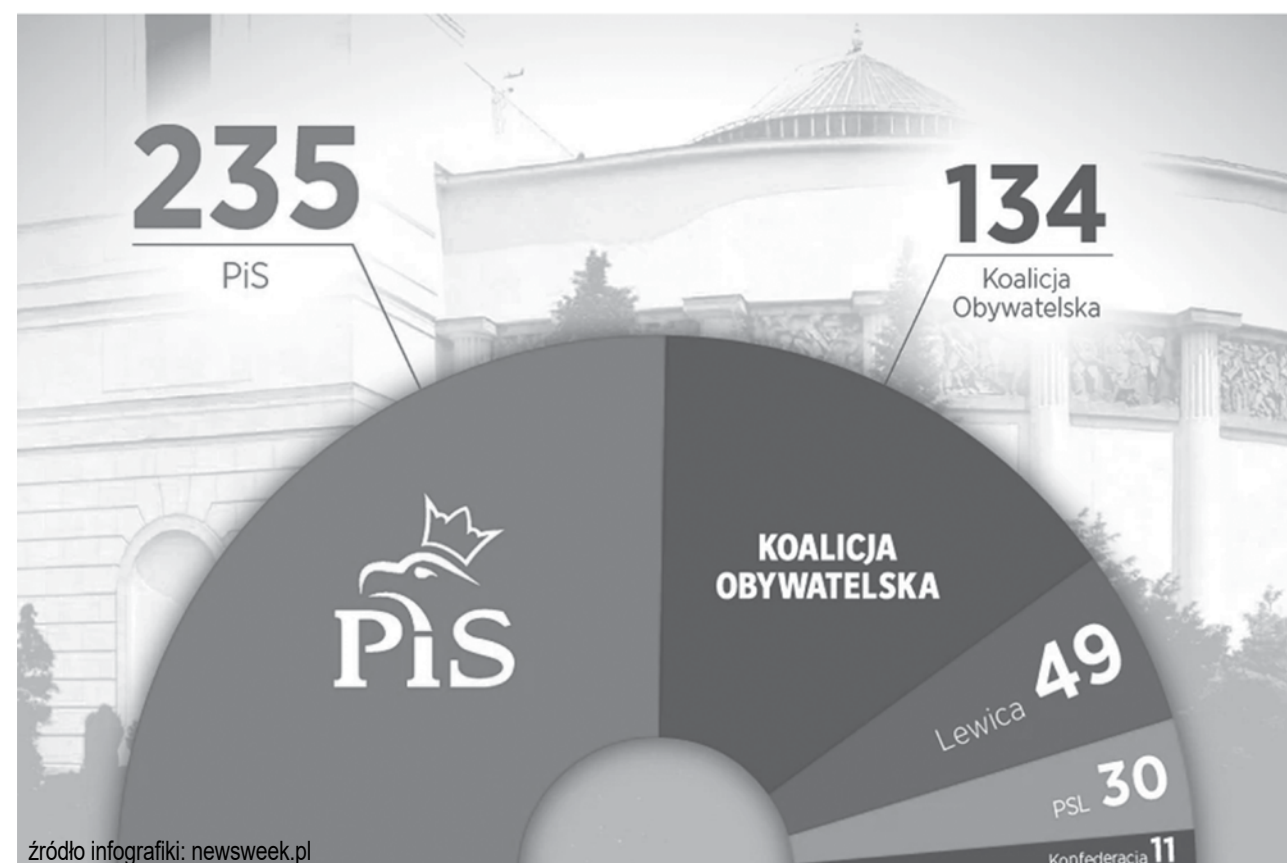
Przypomnijmy, że w wyborach parlamentarnych w 2015 roku PiS zdobyło dokładnie tyle samo mandatów, co teraz – 235. PO zdobyła wówczas 138 mandatów, a PSL – 16.

Jarosław Kaczyński stwierdził, że polska polityka dzięki PiS przesunęła się na nowy poziom. – Przedtem żadna formacja polityczna, ani nie osiągnęła takiego wyniku procentowego, a tym bardziej nie osiągnęła takiego wyniku jeśli chodzi o ilość głosów – powiedział. – Uważamy, że uzyskaliśmy legitymację do tego, by kontynuować dobrą zmianę, by kontynuować naszą politykę, by Polskę w dalszym ciągu zmieniać – mówił Kaczyński.

źródło: wiadomosci.wp.pl

Czym są wybory parlamentarne?

W wyborach parlamentarnych wybierano przedstawicieli do Sejmu i Senatu. Te dwie izby parlamentu składają się na władzę ustawodawczą – tworzą prawo, uchwalają budżet. Posłowie i senatorowie są przedstawicielami Narodu. W skład Sejmu wchodzi 460 posłów, Senatu – 100 senatorów. Każdy poseł i senator wybierany jest w wyborach powszechnych na czteroletnią kadencję. Kandydaci startują z komitetów wyborczych.



Polonijne zawody sportowe w Gagauzji

14 września 2019

We wrześniu jak co roku na kompleksie sportowym w mołdawskiej miejscowości Kongaz odbyły się polonijne zawody sportowe, organizatorem których jest Stowarzyszenie Polaków Gagauzji.

Do rywalizacji przystąpiły 4 zespoły, reprezentujące polonijne środowiska z Kiszyniowa, Komratu, Sorok i Tyrnowa.

Dzieci i młodzież z wielkim zaangażowaniem brali udział we wszystkich konkurencjach i sztafetach, w tempie pokonywali przeszkody. I choć w tego typu imprezach nie liczy się miejsce, tylko udział, każdy dążył do tego, by powrócić do domu z wyróżnieniem i satysfakcją.

Wygrali dwie drużyny: z Komratu i Tyrnowa. Drugie miejsce uzyskała młodzież z Kiszyniowa, a Polonusi z Sorok wywalczyli trzecie miejsce.

Rodika Mlińska
(Związek Polaków w Sorokach):

– Wszyscy świetnie się bawili, uczestnicząc w poszczególnych konkurencjach. Liczyła się radość i zabawa, a także fakt, że młodzież może brać udział w sportowych zawodach na świeżym powietrzu w gronie rówieśników.

Natalia Fedotowa
(Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii):

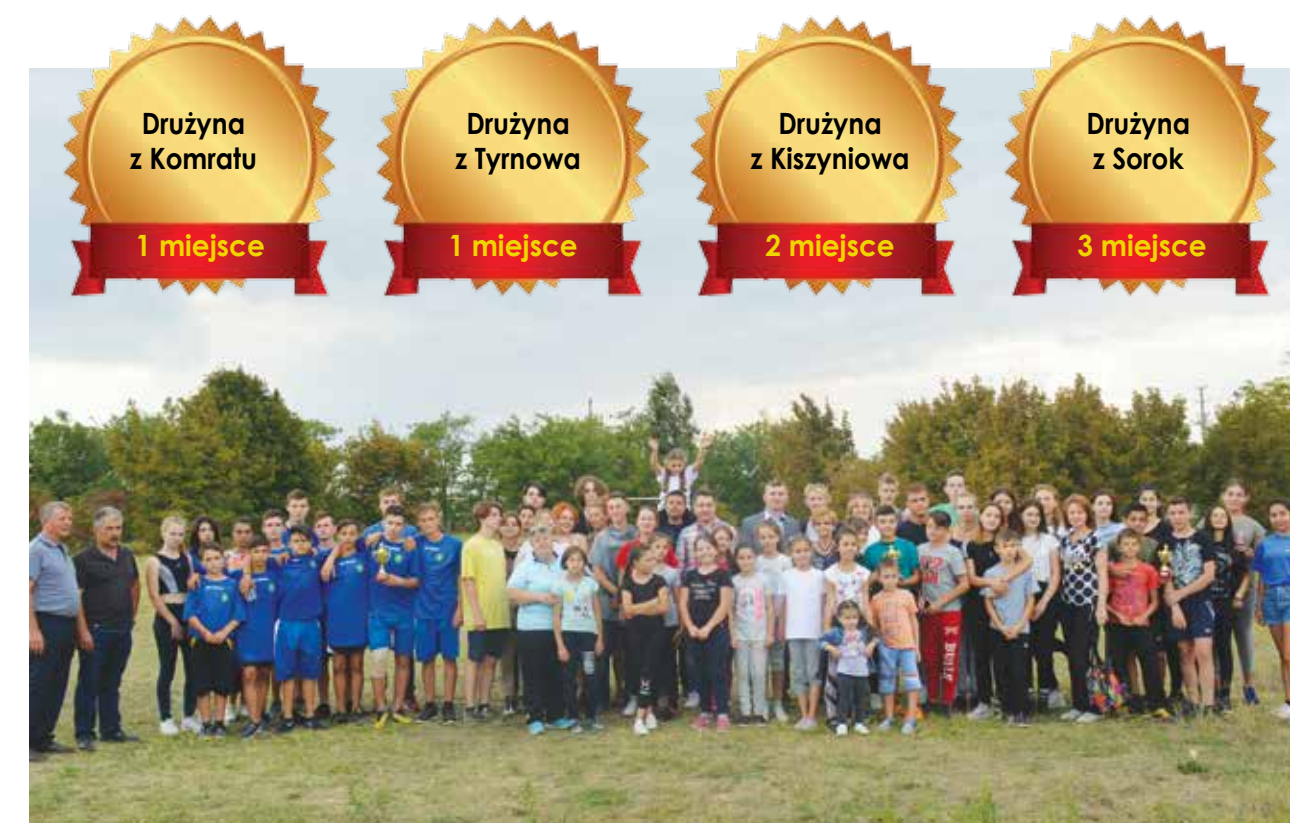
– Poprzednie edycje zawodów cieszyły się dużym powodzeniem wśród młodzieży polonijnej. Tegoroczne były jeszcze lepsze, z większą ilością konkurencji, atrakcji i emocji. Potwierdziły, że pozytywne doświadczenia procentują i jeszcze bardziej mobilizują!

Ludmiła Wolewicz, Prezes
Stowarzyszenia Polaków
Gagauzji:

– Wszystko nam w tym roku sprzyjało – pogoda, frekwencja, atmosfera rywalizacji. Cieszymy się z tego, że z każdym rokiem zawody nabierają rozpędu, gromadzą na starcie coraz więcej uczestników i nowe drużyny. To jeszcze jeden dowód, że ludzie potrzebują imprez, które integrują środowisko. Tak naprawdę nie o wynik tu chodzi, ale o udział – wszyscy mogą się czuć zwycięzcami!

Dziękujemy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za dofinansowanie naszej cyklicznej imprezy i zapraszamy serdecznie za rok!

Opr. **Kirył Statkiewicz**,
Kiszyniów



Летняя школа
в Пшемьсле

МОЯ ПОЕЗДКА В ПОЛЬШУ

Первая поездка в одну из европейских стран – Польшу – произвела на меня огромное впечатление! Когда мы, в качестве учеников Летней школы по изучению польского языка и культуры, приехали в Пшемьсль, то перед нами открылась поразительная панорама города – красивая архитектура, памятники искусства.

Мы остановились в общежитии при Государственной высшей восточноевропейской профессиональной школе в Пшемьсле, территория которой занимает большую площадь, включая парк. Проживали мы в просторных, хорошо обставленных комнатах.

Мы изучали не только польский язык, но также историю Польши, изобразительное искусство, основы компьютерной графики, занимались народными танцами. Преподаватели были очень приветливы и доброжелательны.

Szkoła Letnia
w Przemyślu

MOJA PODRÓŻ DO POLSKI

Pierwsza podróż do jednego z krajów europejskich – Polski – wywarła na mnie ogromne wrażenie! Kiedy jako uczestnicy Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego przyjechaliśmy do Przemyśla, naszym oczom ukazała się przepiękna panorama miasta: wspaniała architektura, zabytki.

Zatrzymaliśmy się w Domu Studenta Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu, który znajduje się na terenie olbrzymiego parku. Mieszkaliśmy w przestronnych, dobrze wyposażonych pokojach.

Uczyliśmy się nie tylko języka polskiego, ale również historii Polski, przedmiotów artystycznych, podstaw grafiki komputerowej, tańców ludowych. Prowadzący zajęcia byli uprzejmi i życzliwi.

Zapamiętałam bardzo interesujący konkurs talentów! Mieliśmy bardzo dużo wycieczek. Widzie-

Мне запомнился очень интересный конкурс талантов! У нас было много экскурсий, мы увидели достопримечательности в центре Пшемьсли, посетили различные парки и замки. В одном из парков мы катались на канатной дороге.

Я очень благодарна пани Ларисе Ивасына, представителю Государственной высшей восточноевропейской профессиональной школы на территории Молдавии за организацию такой чудесной и познавательной поездки.

Светлана Фулга,
ученица гимназии им. Григория Виеру в Единцах

ПШЕМЫСЛЬ УДИВЛЯЯ МЕНЯ КАЖДЫЙ ДЕНЬ

30 июля... День неожиданных новостей. Мне предложили поехать в Польшу! Долго не раздумывая, я согласилась, собрала вещи и 1 августа мы уже ехали в Пшемьсль, в Летнюю школу по изучению польского языка и культуры.

Меня поразила эта страна. А город Пшемьсль, с его архитектурой и необыкновенно красивыми видами, удивлял меня каждый день по-разному...

Во время курсов польского языка мы познакомились с университетом, с преподавателями. Изучали историю, знакомились с искусством, с польской кухней. Все было потрясающе!

Это действительно была незабываемая поездка. Спасибо организаторам, предоставившим такую возможность, спасибо всем тем, кто был рядом со мной, веселился, общался и прекрасно проводил время!

Анастасия Жукова, Бельцы

liśmy zabytki w centrum Przemyśla. Zwiedziliśmy wiele zamków i parków. W jednym z nich jeździliśmy kolejką linową.

Jestem bardzo wdzięczna Pani Łarysie Iwasynie, przedstawicielce Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu na terytorium Mołdawii, za zorganizowanie tej wspaniałej, edukacyjnej podróży.



Świetlana Fulga
uczenica Gimnazjum im. Grigore Vieru
w Edineț

PRZEMYŚL ZASKAKIWAŁ MNIE KAŻDEGO DNIA

30 lipca... Dzień nieoczekiwanych wiadomości. Zaproponowano mi wyjazd do Polski! Długo się nie zastanawiałam, zgodziłam się, spakowałam rzeczy i 1 sierpnia jechaliśmy już do Przemyśla do Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego.

Zachwycił mnie ten kraj. A Przemyśl ze swoją architekturą i nadzwyczaj pięknymi widokami zaskakiwał mnie każdego dnia.

Podczas zajęć z języka polskiego poznaliśmy uczelnię, nauczycieli akademickich. Uczyliśmy się historii, poznawaliśmy sztukę i kuchnię polską. Wszystko było niesamowite!

To była niezapomniana podróż. Dziękuję organizatorom za stworzenie nam takiej możliwości. Dziękuję tym, którzy razem ze mną tam byli, bawili się, rozmawiali i cudownie spędzali czas!

Anastazja Żukowa, Bielce



■ Дипломами Летней школы в Пшемьсле награждены участницы из Молдавии. Справа – руководитель группы Лариса Ивасына
■ Дипломы Szkoły Letniej w Przemyślu otrzymały uczestniczki z Mołdawii. Pierwsza od prawej – kierownik grupy Łarysa Iwasina

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska
w Przemyślu

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu powstała w 2001 roku.

Studenci mogą kształcić się na bezpłatnych studiach licencjackich i inżynierskich, a także na studiach podyplomowych. Studia o profilu praktycznym trwają 6 semestrów (3 lata), a w przypadku kierunków technicznych 7 semestrów (3,5 roku) lub 8 semestrów (4 lata).

Absolwenci PWSW uzyskują dyplom ukończenia studiów I stopnia wraz z tytułem zawodowym licencjata bądź inżyniera. Mogą kontynuować naukę na uzupełniających studiach II stopnia (magisterskich) na każdej uczelni w Polsce i poza granicami.

W trakcie nauki studenci mogą ubiegać się o stypendia społeczne i zapomogi.

DOŁĄCZ
DO NAS!

Aromatyczne olejki z Mołdawii

Czy wiedzieliście, że perfumy i kremy produkowane w różnych zakątkach świata, zawierają zapachy mołdawskich kwiatów? Wytwórcy produktów perfumeryjnych i kosmetycznych z Europy i USA już od wielu lat kupują olejki eteryczne w Republice Mołdawii.

Mołdawia zawsze znana była z wysokiej jakości olejków. W czasach radzieckich była jednym z najważniejszych producentów nasion oleistych i olejków eterycznych. Wtedy w branży tej było 20 przedsiębiorstw. Oprócz uprawy tradycyjnych aromatycznych zapachów: róży, mięty, lawendy, szafranu, kopru uprawiano również w niewielkich ilościach: hyzop lekarski, górski cząber, irysy, kilka rodzajów piołunu. Nawiasem mówiąc w tym czasie Mołdawia wytwarzała rocznie około 200 ton olejków.

Obecnie większość produkowanych olejków eterycznych jest eksportowana do Niemiec, Austrii, Holandii, Kanady, Węgier i Belgii. Ich cena waha się od 35\$ za kilogram olejku szafranowego do 250\$ za kilogram różanego. Produkcja olejków eterycznych jest biznesem jednocześnie i opłacalnym i ryzykownym, ponieważ warunki pogodowe mogą łatwo pokrzyżować producentom ich plany.

Mołdawskie olejki eteryczne można kupić online na stronie producenta lub w dowolnej aptece w kraju.

Opracowała **Natalia Barwicka**
Tłumaczyła na język polski **L. Otwinowska**



Lavanda de Moldova

SMACZNEGO!

Szanowna Redakcjo! We wrześniu, podczas tradycyjnego już Festiwalu Kultury Etnicznej w Kiszyniowie zwiedziłam stoisko organizacji „Polska Wiosna w Mołdawii”, gdzie miałam okazję spróbować grochówki. Bardzo mi smakowała! Proszę opublikować przepis tego dania polskiej kuchni.

Olga Kurojedowa

Na prośbę naszej czytelniczki zamieszczamy przepis na grochówkę według **Macieja Kuronia** – autora kilku książek kulinarnych, w tym „Kuchni Polskiej”, „Kuchni Rzeczypospolitej Wielu Narodów”, dziennikarza i publicysty kulinarnego.

Maciej Kuroń podkreślał, że grochówka wrosła w polski pejzaż kulinarny i zdomowiła się tak mocno, że jeszcze niedawno stanowiła podstawę posiłków regeneracyjnych na poligonie, w stołówkach zakładowych i podczas harcerskich biwaków. Zdecydowanie potrawa ta ma za zadanie nasycić i dodać energii. W dodatku jej aromatyczny smak sprawia przyjemność naszym kubkom smakowym.

Grochówka

wg przepisu **Macieja Kuronia**



CINEPOLSKA

13 - 17 NOIEMBRIE 2019

CELE MAI INTERESANTE
FILME DIN POLONIA

CINEMA ODEON
STR. MICHAÏ EMINESCU 55, CHIȘINĂU



FESTIWAL FILMU POLSKIEGO W KISZYNOWIE

Nagrodzony w Sundance film z „Słodki koniec dnia” ze spektakularną rolą główną Krystyny Jandy rozpocznie Festiwal Polskich Filmów CinePOLSKA w Kiszyniowie. Wydarzenie odbędzie się w dniach 13-17 listopada 2019 roku w Kinie Odeon.

- 13.11.2019, 19.00 – Słodki koniec dnia / DOLCE FINE GIORNATA (reż. Jacek Borcuch, 92 min.)
- 14.11.2019, 19.00 – Zabawa zabawa / JOACA CU VIAȚA (reż. Kinga Dębska, 88 min.)
- 15.11.2019, 19.00 – JULIUSZ (reż. Aleksander Pietrzak, 97 min.)
- 16.11.2019, 19.00 – Kler / CLERUL (reż. Wojciech Smarzowski, 133 min.)
- 17.11.2019, 19.00 – FUGA (reż. Agnieszka Smoczyńska, 102 min.)

Grochówka w historii polskiej kuchni

Pojawiała się już na stołach chłopów i mieszczan, wpisując się w obraz staropolskiej kuchni. Maria Lemnis i Henryk Witry w książce „W staropolskiej kuchni i przy polskim stole” wymienili ją jako jedną z propozycji na obfity i smaczny obiad, tuż obok innych ulubionych polskich zup, czyli barszczu, rosółu czy krupniku. Niegdyś była to zupa typowo jarska, dziś grochówkę wzbogaca się o plasterki wędzonej kiełbasy i boczku.

Sekret grochówki tkwi w jej prostocie i ogólnodostępnych składnikach. Podstawowymi składnikami są groch i ziemniaki, czyli produkty, które od wieków zajmują ważne miejsce w polskiej gastronomii.

Takie pożywne, a zarazem proste danie nie nadaje się tylko do wojska. Na pewno zasmakuje domownikom, nawet tym wybrednym. Potrzeba na jej przygotowanie trochę czasu i cierpliwości, ale to tylko wzmacnia apetyt! Spróbujcie koniecznie!

Opr. **Nataliia Piłyn** na podstawie: kuchnia.wp.pl

- 2 l wywaru lub wody
- 2 szklanki suszonego grochu
- 1 pęczek włoszczyzny z kapustą włoską
- 2 duże cebule • 4 ząbki czosnku
- 750 g ziemniaków • liść laurowy
- ziele angielskie • pieprz ziarnisty
- majeranek • kminek • cząber
- sól • pieprz • 2 łyżki oleju
- ew. 2-3 kostki rosółowe.

Pluczemy groch i gotujemy go w wywarze wraz z liściem laurowym, zielem angielskim i pieprzem ziarnistym ok. 1,5 godziny, aż zmięknie. Następnie ziemniaki kroimy w kostkę i wraz z warzywami wkładamy do wywaru. Na oleju przesmażamy posiekaną w kostkę cebulę i posiekany, utarty z odrobiną soli czosnek. Wszystko razem łączymy i gotujemy jeszcze ok. pół godziny. Przyprawiamy do smaku kminkiem, majerankiem, cząbrem, pieprzem i solą. Jeżeli zamiast wywaru używamy wody, to możemy dodać kostki rosółowe.

nr 10 (233) 2019 r.

Miesięcznik z kwartalnym dodatkiem
AFISZ POLSKO-MOŁDAWSKI

Ukazuje się od listopada 1996 r.

Zarejestrowany 2 maja 2007 r.
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Republiki Mołdawii

Adres do korespondencji:

Czasopismo „Jutrzenka”
skr. poczt. 983
MD-3101 Bălți
MOLDOVA

e-mail:

redakcja.jutrzenka@gmail.com

Nasza strona w internecie:

www.jutrzenka.md

Redaktor naczelna

Helena Usowa

Redaktor techniczny

Stefan Ladryk

Zespół redakcyjny:

Wanda Burek

Tadeusz Gaydamowicz

Ałła Klimowicz

Zofia Nieczaj

Lucyna Otwinowska

Sławomir Pietrzak

Anna Plutecka

Elena Pumnea

Tatiana Zalewska

Współpraca:

Natalia Barwicka

Mirosław Horyn

Marina Klipa

Władysław Ławski

Ruslan Misak

Aleksandra Niculeac

Nataliia Pityn

Redaktor strony internetowej

Małgorzata Kiriłłowa

Druk:

Logo-Design

bd. Moscova 21, Chișinău

ISSN 1857-324X



Poznaj symbol Polonijnego Dnia Dwujęzyczności! Jako kolorowanka dla najmłodszych jest propozycją na zajęcia z maluchami.

Zagadka - kolorowanka

W każdej wsi jest taki budzik,
Który co dzień budzi ludzi.
Budzik chodzi, łapką grzebie.
Choć nie czesze się, ma grzebień.



Rubrykę przygotowali członkowie
Koła Młodych Dziennikarzy „Polonia” z Głodian



KAPLICZKA

Maria Demiam, lat 13
Głodiany, Mołdawia



JEDNOŚĆ POPRZECZ RÓŻNORODNOŚĆ